MOZAIKA BERDYCZOWSKA

Nr. 5 (16) DWUMIESIĘCZNIK WRZESIEŃ/PAŹDZIERNIK 1997 R.

Polska — Ukraina bez wiz

Przejście graniczne Dorohusk – Jahodin

FOT. EUGENIUSZ GOŁYBARD

17 sierpnia tego roku weszła w życie polsko-ukraińska umowa o ruchu bezwizowym. Oznacza ona zupełnie nową jakość w stosunkach między oboma krajami – choć i do tej pory obowiązywała umowa o ruchu bezwizowym, zawarta jeszcze przez Polską Rzeczpospolitą Ludową oraz ZSRR. Stare rozwiązania, jak dobrze wiedzą czytelnicy „Mozaiki", były jednak dość skomplikowane. Nowe są proste i przejrzyste.

– Obywatele Polski i Ukrainy przy wjeździe na Ukrainę i do Polski po prostu nie potrzebują wiz – mówi Grzegorz Kaczmarek, wicekonsul w Konsulacie Generalnym Rzeczpospolitej Polskiej w Kijowie. – Poprzednio wymagane były m.in. zaproszenia i vouchery. Teraz nie jest to potrzebne. Strona polska zobowiązała natomiast pragnących przyjechać do Polski obywateli ukraińskich do posiadania co najmniej 50 dolarów USA na każdy dzień pobytu, jednak nie mniej niż 200. Ukraina nie postawiła takiego warunku obywatelom polskim, przynajmniej na razie.

Dokończenie str.3

LIST DO REDAKCJI

Los rodziny Żelichowskich

Półtora roku minęło od dnia, gdy zawalił się budynek stojący przy ulicy Swierdłowa 6, o czym pisała „Mozaika Berdyczowska" w nr. 2 i 3 z marca-kwietnia i maja-czerwca 1996 r. Właśnie od tego czasu mieszkamy w hotelu. Bardzo wiele razy zwracaliśmy się do władz miasta, żeby dały nam mieszkanie, ale nie doczekaliśmy się pozytywnej odpowiedzi.

Dla mojej żony Anny wydzielono mieszkanie, które budowano 6 lat, a trzy lata podłączają gaz, wodę i kanalizację. Otrzymaliśmy dokumenty na to mieszkanie od miejskiej słodowni 3 lata przed zawaleniem się starego budynku, ale do tej pory nie możemy się do niego przeprowadzić – właśnie dlatego, że nie zostało jeszcze ukończone.

Sąsiedzi, co mieszkali z nami w starym budynku, już od wiosny mieszkają w nowych budynkach. Spośród tych, których osiedlono w hotelu, pozostała jedynie nasza rodzina.

Chcemy zadać proste pytanie władzom miasta Berdyczowa, na czele z merem Ołeksijem Chilukiem oraz dyrektorem miejskiej słodowni. Kiedy konkretnie przejdziemy do nowego mieszkania?

Po jesieni nastąpi zima, to jest normalne w przyrodzie. Ale jak jest zima w duszach i sercach ludzi, to sytuacja jest o wiele gorsza. Mamy nadzieję, że po trzeciej już publikacji w „Mozaice Berdyczowskiej" władze miasta uświadomią sobie, jaka jest nasza sytuacja. Żeby nasza rodzina mogła w wigilijny wieczór spotkać się w nowym, własnym mieszkaniu, w nowym budynku.

WŁADYSŁAW, ANNA, JULIANNA
I TERESKA ŻELICHOWSCY
HOTEL „DRUŻBA"
BERDYCZÓW

• My też przyłączamy się do apelu – prośby rodziny państwa Żelichowskich. Rozumiemy, że dla miasta sprawa nie jest łatwa, ale dla tej rodziny brak własnego mieszkania to prawdziwa tragedia. Oby się wreszcie zakończyła.

REDAKCJA

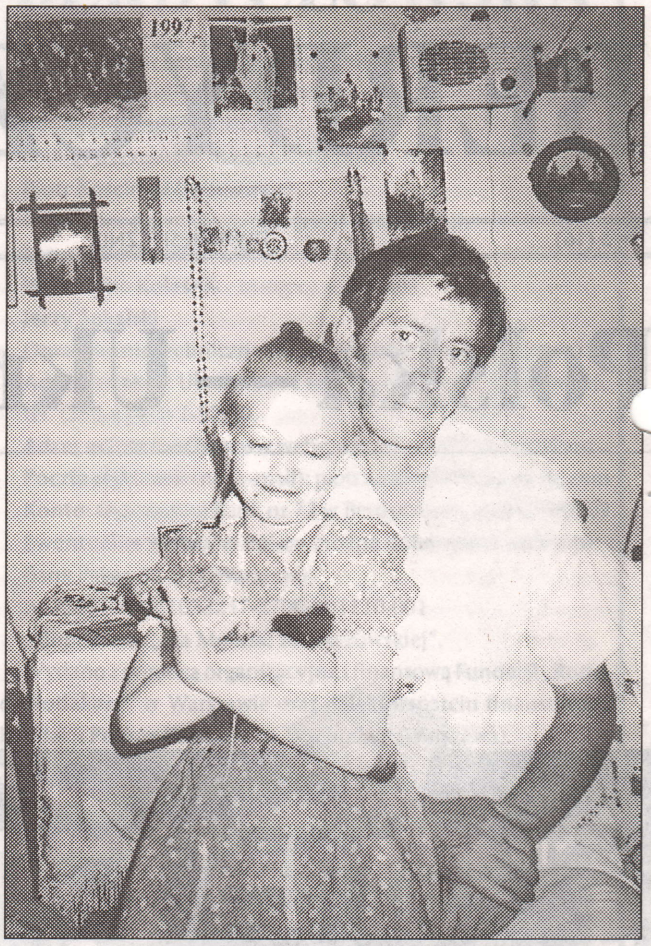

Władysław Żelichowski z córką Tereską w hotelu „Drużba". Mieszkają wśród karaluchów już od ponad roku. Jest ciasno i niewygodnie bo pokój bardzo mały.

FOT. LARYSA WERMIŃSKA

Więcej do czytania

Ten numer „Mozaiki Berdyczowskiej", jak zapewne zauważyli nasi Czytelnicy, jest nieco grubszy od poprzednich – liczy 12 stron. Zaczynaliśmy od 4 stron i 4 numerów w roku, potem było 6 stron i 5 numerów rocznie, teraz będzie 12 stron i 6 numerów rocznie. Trochę więcej do czytania.

Czy uda się jeszcze „pogrubić" „Mozaikę" i zwiększyć częstotliwość jej ukazywania się? Zależy to od dwóch czynników. Po pierwsze – od pieniędzy. Musimy mieć odpowiednie środki na papier i druk naszego pisma, a przecież jesteśmy instytucją niedochodową, nie zamieszczamy reklam, pieniądze pochodzą wyłącznie z dotacji od osób prywatnych i organizacji społecznych. Po drugie – od spraw technicznych. Obecnie w wydawanie pisma zaangażowani są ludzie zarówno w Berdyczowie, jak i w Warszawie. Powoduje to konieczność ciągłego poszukiwania osób, jadących do Warszawy lub z Warszawy do Kijowa, Żytomierza lub Berdyczowa. Sprawa nieprosta – wręcz uniemożliwiająca zwiększenie częstotliwości wydawania „Mozaiki" i przekształcenia jej np. w miesięcznik.

Staramy się jednak, w miarę naszych skromnych możliwości, dokonywać zmian w „Mozaice". W Berdyczowie upowszechniana była ankieta na temat naszego pisma. Z tych odpowiedzi, które do nas dotarły, wynika, że jeden egzemplarz „Mozaiki" czytany jest przez kilka osób, co najmniej jedną rodzinę. Nasi czytelnicy chcą więcej informacji o Polsce i Polakach w innych krajach, a także o mało znanych wydarzeniach z historii. Postaramy się te życzenia zaspokoić.

Na razie pragniemy zachęcić do pisania do nas – o sobie, o swojej rodzinie, o swoich znajomych, o Berdyczowie i innych miastach Ukrainy, o wsiach, w których mieszkają Polacy. Postaramy się te listy opublikować – tak jak zamieszczony powyżej wstrząsający list rodziny państwa Żelichowskich.

REDAKCJA

Ukraina pomogła polskim powodzianom

Podczas tragicznej powodzi w Polsce z pomocą pośpieszyło bardzo wiele krajów. Jak pisaliśmy o tym w poprzednim numerze „Mozaiki Berdyczowskiej", była wśród nich również Ukraina.

Prosto z Wołynia, gdzie pomagały usunąć fakty fatalnej w skutkach powodzi i huraganie, na polski Śląsk wyjechała grupa specjalistów z Ministerstwa ds. Sytuacji Nadzwyczajnych oraz pododdział Obrony Cywilnej ze Lwowa. Jak podała nam Ambasada Ukrainy w Warszawie, od 16 do 27 lipca br. w akcji uczestniczyło 213 ludzi i 53 jednostki sprzętu, samochodów itp.

Znane są już szczegółowe dane, dotyczące ich działalności. I tak np. w Opolu samobieżnymi dźwigami przemieścili 4200 płyt żelazobetonowych dla umocnienia wałów przeciwpowodziowych; ciężarówki przewiozły 50 tys. metrów sześciennych piasku, a buldożery przesunęły 26 tys. m sześć. piasku. W innym śląskim mieście – Głuchołazach – wywieziono z ulic 300 ton mułu, wypompowano też wodę z 20 budynków mieszkalnych. Ukraińscy specjaliści oczyścili też 600 metrów kolektorów i rur kanalizacyjnych. Dla umocnienia brzegów rzeki – Odry – przewieźli 130 ton kamieni. Ze szczątków drzew, kamieni i mułu oczyścili 3 kilometry zalanej przez wodę drogi.

Tyle fakty, w skrócie – pełna lista działań ukraińskiej ekipy w Opolu i Głuchołazach jest dłuższa. Same fakty to jednak niewiele. Trzeba pamiętać, że dwieście osób z Ukrainy pracowało w bardzo trudnych warunkach. „Wielka woda" zrujnowała wiele domów, podmyła ulice. W budynkach, na parterze i niższych piętrach, pozostała warstwa cuchnącego mułu. Z kanalizacji na ulice wydostały się nieczystości. Ulice trzeba oczyścić i nierzadko wyremontować. W mieszkaniach trzeba zrywać i kłaść na nowo podłogi i tynki. To ogrom prac. Część z nich zrobiła ukraińska ekipa.

P.K.

Jesteśmy w Internecie!

„Mozaika Berdyczowska" ma swoją „stronę" w Internecie – ogólnoświatowej sieci komputerowej. Jest to, jak na razie, „strona" bardzo prosta, rzec by można – tymczasowa, ale jest. Zawarto na niej podstawowe informacje o redakcji i o piśmie, a także o Berdyczowie. Można nas oglądać pod adresem:

http://www.webspawner.com/users/mozberd

Przy okazji też podajemy adres e-mail (poczty elektronicznej), na jaki można wysyłać do nas listy:

piotr.koscinski@mailexcite.com

O Internecie napiszemy więcej w jednym z kolejnych numerów „Mozaiki". Tych, którzy mają dostęp do komputera, a za jego pośrednictwem do Internetu, zachęcamy do oglądania „stron" polskich, a zwłaszcza polskich gazet. Podajemy adres tej, której dziennikarze pomagają w redagowaniu „Mozaiki" – „Rzeczpospoliitej". Pod adresem www.rzeczpospolita.pl można czytać najważniejsze artykuły najnowszego wydania pisma i przeglądać artykuły z poprzednich kilku miesięcy. Nam do „Rzeczpospolitej Online" (czytaj „onlajn", na linii, czyli w komputerowej sieci) jest jeszcze bardzo, bardzo daleko – ale może w przyszłości będzie istnieć prawdziwa, komputerowa „Mozaika"?

Red.

Polska — Ukraina bez wiz

Dokończenie ze str. 1

Umowa podpisana została dość dawno, ale na jej wejście w życie trzeba było poczekać. Jak nieoficjalnie wiadomo, wprowadzeniu polsko-ukraińskiego ruchu bezwizowego niechętne były kraje Unii Europejskiej. Jak wiadomo, Polska chce być członkiem UE, a to w perspektywie oznacza, że zlikwidowana zostanie kontrola na granicy Polski z Niemcami i innymi członkami UE (w przyszłości np. Czechy). Wjeżdżający do Polski np. z Ukrainy będzie wjeżdżał na terytorium Unii Europejskiej, a więc bez żadnych przeszkód będzie mógł podróżować z Warszawy do Berlina, Brukseli, Paryża, Kopenhagi i tak dalej. Problem polega na tym, że obywatele Ukrainy mieliby wolny wjazd do Polski – a Niemcy, Belgia czy Dania mogą nie chcieć (przynajmniej na razie) tego samego w odniesieniu do siebie. Przy braku kontroli granicznej byłoby to niemożliwe do wyegzekwowania. Jak sprawa zostanie rozwiązana – nie wiadomo. Zresztą, prezydent Ukrainy Leonid Kuczma podkreślał, że chce aby Ukraina weszła do Unii Europejskiej.

– Ukraina jest bardzo zadowolona, bo Polska jest pierwszym krajem położonym na zachód od nas, który zdecydował się na do wprowadzenie ruchu bezwizowego – powiedział „Mozaice" Wołodymyr Jacenkiwski, naczelnik Wydziału Informacji Ministerstwa Spraw Zagranicznych Ukrainy. – Jest to niezmiernie ważne, odzwierciedla bowiem istnienie strategicznego partnerstwa między naszymi krajami. Nasze stosunki przechodzą od teoretyzowania po poszukiwania praktyczne. Przecież rządy umawiają się po to, by coś mieli z tego zwykli ludzie. Ruch bezwizowy oznacza ułatwienie spotkań między biznesmenami – a więc łatwiejszą wymianę handlową, oznacza też ułatwienie we wzajemnych wyjazdach przedstawicieli środowisk kultury i nauki, częstsze, wzajemne wizyty dzieci i młodzieży, ułatwienie w spotkaniach członków rodzin.

Podsumujmy więc: bezwizowy wjazd obywateli Ukrainy do Polski i Polski na Ukrainę możliwy jest na trzy miesiące (przed upływem trzech mie.sięcy należy wyjechać – lub uzyskać wizę). Obywatel Ukrainy potrzebuje mieć przy sobie co najmniej 200 dolarów, aby wjechać na terytorium Polski. Obywatel RP nie musi dysponować taką kwotą.

Jak powiedziano na konferencji prasowej w ukraińskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, trwają rozmowy z innymi krajami w sprawie wprowadzenia ruchu bezwizowego. Dotyczy to np. Węgier oraz krajów nadbałtyckich. Litwa zgadza się podobno na zniesienie obowiązku wizowego, ale uzależnia ten krok od wprowadzenia na Ukrainie wyłącznie nowych, ukraińskich paszportów. To zaś ma nastąpić wkrótce, być może więc i do krajów bałtyckich podróżowanie będzie ułatwione.

Piotr Kościński
(dziennikarz „Rzeczpospolitej")

WSPÓŁPRACA POLSKO UKRAIŃSKA

Dobrze, ale może być lepiej

Centrum Stosunków Międzynarodowych Instytutu Spraw Publicznych w Warszawie opublikowało ostatnio raport „Stosunki Polsko-Ukraińskie", autorstwa Antoniego Z. Kamińskiego i Jerzego Kozakiewicza. Prof. Kamiński jest socjologiem i pracuje w Polskiej Akademii Nauk, przedtem pracował w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych i kierował Polskim Instytutem Spraw Międzynarodowych. Dr Kozakiewicz również pracuje w PAN, był ambasadorem Polski w Kijowie.

Ta bardzo interesująca publikacja szczegółowo omawia historię i obecny stan stosunków Polska-Ukraina. Nie mamy możliwości opublikowania nawet obszerniejszego streszczenia. Spróbujemy jednak zapoznać Czytelników z podsumowaniem, zawartym w rozdziale „Zakończenie":

„Jaki jest bilans partnerstwa, które tylekroć określane było przez czołowych polityków obu krajów jako »strategiczne«?" – zastanawiają się autorzy. – „Po stronie aktywów wymienić można koncepcję »dwutorowych stosunków« między Polską a ZSRR, tj. zinstytucjonalizowanie w latach 1990-1991 pewnych form kontaktów dyplomatycznych z ościennymi republikami (sowieckimi). Ułatwiło to prowadzenie poważnego i głębokiego dialogu między polskimi i ukraińskimi środowiskami demokratycznej opozycji, który rozpoczął się zresztą już wcześniej, w 1987 roku, oraz miało wpływ na natychmiastowe uznanie przez polski rząd w grudniu 1992 roku niepodległego państwa ukraińskiego. Czynniki te pozwoliły Polsce ...skać w stosunkach z Kijowem uprzywilejowaną pozycję oraz stworzyć wpływowe propolskie lobby w najbliższym otoczeniu politycznych doradców prezydenta Ukrainy.

Zbudowano też trwałą podstawę prawno-traktatową dla rozwoju stosunków obustronnych. Jej zasadniczymi elementami są uznanie nienaruszalności granic i postanowienia o prawach mniejszości narodowych. Przestrzeganie tych postanowień przez obie strony walnie przyczyniło się do normalizacji wzajemnych stosunków. Do zacieśnienia stosunków na niższych szczeblach administracji przyczyniło się stworzenie euroregionów „Karpaty" i „Bug", choć aktywność tych struktur wciąż pozostawia wiele do życzenia.

Trzeba też wspomnieć o stosunkowo intensywnej i dobrze rozwijającej się współpracy resortów obrony. Zawarta między obu resortami umowa dała podstawę do stałych kontaktów kierownictw ministerstw, sztabów generalnych i dowództw okręgów, a także organizowania wspólnych ćwiczeń, współpracy przy remoncie sprzętu itp. Trzeba też wspomnieć o dobrze rozwijającej się współpracy w ramach programu Partnerstwo dla Pokoju: udziale w wielostronnych manewrach, utworzeniu batalionu polsko-ukraińskiego dla potrzeb misji pokojowych itp. Polska wiele zrobiła na rzecz promowania interesów państwa ukraińskiego na arenie międzynarodowej oraz równoważenia stosunków między USA, Europą Zachodnią a Rosją i Ukrainą, wykorzystując w tym celu dostępne kanały dyplomatyczne. To zadanie realizowane było bodaj najbardziej konsekwentnie i przyniosło najbardziej widoczne rezultaty.

Listę negatywów otwiera brak kompleksowej, dalekosiężnej koncepcji polskich stosunków z Ukrainą" – podkreślają prof. Kamiński i dr Kozakiewicz. „Nazywanie »dobrosąsiedzkich stosunków« z Ukrainą »strategicznym« czy »priorytetowym« celem polskiej polityki zagranicznej (minister Dariusz Rosati w wystąpieniu w Sejmie 21 października 1996 r.) pozostanie dopóty zwrotem retorycznym, dopóki słowa nie zostaną poparte konkretnym programem, tj. nie zostaną przyznane środki finansowe i organizacyjne niezbędne do wykonania politycznie uzgodnionego działania.

Jak dotąd nie podjęto w Polsce poważnej próby budowy społecznego (w tym intelektualnego) zaplecza polityki »ukraińskiej«. Tworzenie »Forum polsko - ukraińskiego« trwało przeszło dwa lata, co nie świadczy dobrze o randze nadawanej tej instytucji przez odpowiedzialne kręgi polityczne. W konsekwencji, decyzje polityczne nie posiadają niezbędnej akceptacji społecznej i zakotwiczenia w świadomości politycznej Polaków. W »kwestii ukraińskiej« utrzymuje się niebezpieczny stan próżni świadomościowej.

Nie wykorzystana została szansa pomyślnej dla Polski koniunktury w stosunkach z Ukrainą. Ukraińskie próby zbudowania wokół stosunków z Polską podstaw dla zachodniej alternatywy w jej polityce zagranicznej nie znalazły po polskiej stronie silnego, konstruktywnego odzewu. Polskie poparcie dla Ukrainy ujawniało się przede wszystkim w sferze werbalnej, w oficjalnych deklaracjach oraz, co warto podkreślić, w dyplomatycznych wystąpieniach.

Wreszcie, podejmowano działania, które podważały wiarygodność polskiej polityki wschodniej i Polski jako politycznego partnera. Brak lojalności nie należy w historii stosunków międzynarodowych do rzadkości. Jednakże państwo, które chce zachować wiarygodność, nie może sobie na to pozwolić, chyba, że w ostateczności. Dotyczy to szczególnie stosunków z »partnerem strategicznym«, czyli z krajem, od którego losów zależy w znacznym stopniu nasza własna przyszłość."

Zdaniem autorów „nie stworzono dotąd podstaw współpracy gospodarczej jako istotnego i efektywnego instrumentu kształtowania stosunków polsko-ukraińskich i czynnika zmniejszającego zależność Ukrainy od Rosji. (...) Wypada zadać pytanie: skoro przetrwanie niepodległego państwa ukraińskiego jest w »strategicznym interesie« Polski, to co zrobiła ona na rzecz realizacji tego interesu?"

Podsumowując, obaj specjaliści od stosunków Polska-Ukraina dodają: „toleruje się w polskim życiu publicznym agresywne i wpływowe – przynajmniej lokalnie – siły szerzące propagandę antyukraińską i podejmujące działania niezgodne z podstawowymi zasadami współżycia społecznego. Nie czyni się przeciwko nim właściwych kroków prawnych. Za przykład służyć mogą notorycznie powtarzające się wystąpienia antyukraińskie w Przemyślu mające swe źródło zarówno w konfliktach wewnętrznych, jak i w zewnętrznej inspiracji. Szczególnym smutkiem napawa, że niekiedy przewodzą im kapłani, niepomni na stanowisko Ojca Świętego i zasady ekumenii."

Czyli: jest dobrze, ale może być lepiej. Dużo lepiej.

OPR. M.SAM.

DWA TEMATY DO ROZMOWY

O szkolnictwie polskim

Dzisiaj na Ukrainie nikt nie zaprzecza faktu odrodzenia mniejszości narodowych, a zwłaszcza Polaków. Polskość odradza się przede wszystkim na ziemiach, gdzie Polacy mają dawne korzenie, tak konsekwentnie niszczone przez reżim Stalina. Są to, jak wiadomo, Ukraina Zachodnia, Polesie, Podole.

Co straciliśmy w przeszłości – już mniej więcej znamy, do czego dojdziemy w przyszłości – jeszcze trudno powiedzieć. Aksjomatem jest chyba tylko to, że nie wrócimy już do punktu wyjściowego, skąd zaczęła się Droga Krzyżowa prześladowań, wysiedleń, zagłady. Nie będzie nas już tyle, ile było. Niestety, jako mniejszość narodowa na Ukrainie, nie będziemy już odgrywali decydującej roli w życiu społecznym. Jednak możemy zrobić dużo, wspierani przez Macierz. Możemy być ważnym czynnikiem we współpracy między Ukrainą a Polską.

Rozwijamy się w swoim odrodzeniu. Mieliśmy okres „czarnej przeszłości", kiedy otwarta rozmowa o represjach wypełniła naszą wyobraźnię obrazami mordów, tłumami ofiar, przemocą i krwią. Mieliśmy okres „romantyzmu folklorystycznego", kiedy polska piosenka, śpiewana przed mikrofonem w przepełnionej sali koncertowej, budziła zachwyt i powodowała szczere łzy rozczulenia i radości. Teraz zaczynamy okres ostateczny – okres „realistycznej działalności". Na tej zasadzie budujemy rozwiązanie problemu, który uważamy za główniejszy w omawianej tematyce. A więc jakim ma być szkolnictwo polskie na Ukrainie?

Ze zrozumiałych powodów większość ocalałych na naszych terenach polskich rodzin nie wykorzystywała polskiej mowy na poziomie codziennej rozmowy, który jest podstawą dla środowiska językowego. Człowiek, który zna kilka modlitw po polsku, umie czytać i coś tam powiedzieć po polsku, u nas jest już uważany za Polaka. Dziwnie wygląda polskość tych, którzy i tego nie umieją!

Stąd wynikają bynajmniej trzy wnioski. Przede wszystkim musimy uczyć polskiego, żeby stwarzać sprzyjające warunki dla rozwoju polskiej mowy w gronie rodzinnym. Po drugie, musimy dołączyć się do polskiej tradycji kulturalnej, etycznej, moralnej. Być Polakiem – to brzmi zbyt znacząco, żeby lekceważyć odpowiedzialność za ten byt. Prawda, że hrabia w operetce – to po prostu człowiek we fraku, ale prawdziwy hrabia – to o wiele więcej. Po trzecie, nauka polskości ma być przeznaczona przede wszystkim dla dzieci i dla młodzieży. W ten sposób nauczanie staje się konstruowaniem, programowaniem naszej przyszłości.

Z tego punktu widzenia wydaje się oczywiste, jakie ma być szkolnictwo polskie. Język, podstawowe wiadomości z historii, literatury, zjawisk kulturalnych (plastyka, muzyka, teatr, architektura), znajomość geografii, gospodarki Polski, polska tradycja i życie religijne. Opracowanie i realizacja programów takiego nauczania jest rzeczą niezbędną i potrzebuje wspólnego wysiłku, współpracy, a także dyskusji wszystkich, którzy mogliby podjąć tę pracę tak w Ukrainie, jak i w Polsce.

Tu chciałbym poruszyć jeszcze jeden, ale jakże ważny problem. Polacy na Ukrainie są obywatelami Ukrainy nie tylko z prawnego punktu widzenia. Są to ludzie, których życie jest powiązane z ziemią ukraińską tysiącami niewidzialnych, a jednak nierozerwalnych nici. Nie możemy wychowywać Polaka na Ukrainie wyłącznie z mentalnością polską. Tym bardziej, że mamy tyle wspólnego w losach (nawet nasze hymny narodowe mają identyczny początek: „Jeszcze Polska nie zginęła..." i „Szcze ne wmerła Ukraina..."). Musimy dbać o syntezę, połączenie w świadomości naszych uczniów dwóch bliskich – ale i różnych – kultur. Nie jest to łatwe dążenie do takiego celu, ale nie pozwolimy na wzmacnianie nastrojów emigracyjnych, wyjazdowych czy tworzenia środowiska izolowanego, środowiska „emigracji wewnętrznej". Dla Polaka na Ukrainie Polska musi być Macierzą, a nie ziemią obiecaną.

Z innej zaś strony musimy dać szansę dla zdolniejszej młodzieży. Szansę na studia w Polsce. Ale jak to zrobić? Przez zróżnicowanie interesów? Chcesz do Polski na studia, ucz się matematyki po polsku? Nie chcesz – to się nie ucz? Istnieją dwa sposoby podejścia do tego problemu.

Jedni uważają, że szkolnictwo polskie ma być podstawowe i humanistyczne. Inni – marzą o szkołach polskich nie tylko we Lwowie czy Kijowie, ale i w Żytomierzu, Chmielnickim, Winnicy...

Moim zdaniem, orientacja szkolnictwa polskiego wyłącznie na podstawowy i humanistyczny charakter nauczania, sztucznie ogranicza poziom kształcenia młodzieży, o ile ignoruje podstawy wiedzy naukowej jako składnika oświaty współczesnej.

Z innej strony, nie chodzi o nauczanie matematyki czy biologii wyłącznie jako przedmiotów szkolnych, tylko o podstawy wiedzy. Stworzyć takie elementarne, popularyzujące idee i metody naukowe podręczniki, to znaczy dać uczniom możliwość znajomości z terminologią i stylem literatury naukowej w języku polskim, co ułatwiłoby w przyszłości kontakty zawodowe, nie mówiąc już o ważnym aspekcie rozwoju intelektu uczniów.

BOGDAN SIWAKOWSKI
(KOZIATYN)

SIEDLCE-BERDYCZÓW

Doprowadzić do kontaktów rodzin

FOT. ARCHIWUM

Pomimo wielomiesięcznych starań naszej redakcji nie doszło jeszcze do nawiązania oficjalnych kontaktów między Siedlcami i Berdyczowem – i to nie z winy Siedlec.

Latem 1997 r. Siedlce – miasto położone ok. 100 km od Warszawy – odwiedziła przedstawicielka Polonii berdyczowskiej (i zarazem naszej redakcji) Larysa Wermińska. Przyjął ją prezydent miasta pan Henryk Gut, który udzielił wywiadu „Mozaice".

Siedlce leżą nad rzeką Muchawką i zajmują powierzchnię 32 km kw. Zamieszkuje je obecnie 74 tys. mieszkańców. Od 1975 r. miasto jest stolicą województwa siedleckiego, położonego w środkowowschodniej Polsce, w widłach Bugu i Wisły.

– Panie prezydencie, jak przygotowywany jest budżet miasta i jakie instytucje finansowane są przez miasto?

– Budżet miasta na 1997 rok wynosi 670 milionów złotych (ok. 330 milionów hrywien – przyp. red.). Jest to dość wysoki budżet, co oznacza, że nasze miasto plasuje się w pierwszej dwudziestce polskich miast średnich, czyli od 70 do 100 tysięcy mieszkańców. Natomiast finansujemy tylko i wyłącznie Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, który zajmuje się wspieraniem ubogich, Miejski Ośrodek Kultury i Klub Sportowy „Pogoń Siedlce", a także kilka innych, mniejszych stowarzyszeń. Natomiast wszelkie zakłady komunalne, takie jak Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych, które zajmuje się czystością w mieście i ściekami, czy Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej, które zaopatruje w ciepło całe miasto, to są spółki prawa handlowego. Miasto jest ich właścicielem w 100 proc. i nie dotuje ich. Utrzymują się same i jeszcze przynoszą zyski.

– A czy Siedlce nie mają problemów z realizacją budżetu?

– Jestem prezydentem miasta od czasu pierwszych wyborów samorządowych, czyli od siedmiu lat. W pierwszych trzech latach miasto było zadłużone na trzy czwarte budżetu rocznego. Natomiast po wyprowadzeniu Siedlec z tej zapaści finansowej co roku budżet realizowany jest w 100 proc., a nawet pod koniec roku budżet jest powiększany. Okazuje się, że więcej środków zdobywamy, niż planowaliśmy – ale to są niewielkie kwoty.

– Kto finansuje szkolnictwo i lecznictwo.

– Przedszkola i szkoły podstawowe finansuje miasto. Szkoły średnie i oczywiście wyższe są natomiast finansowane przez państwo. Służbę zdrowia, oprócz żłobków, także finansuje państwo – zarówno tzw. otwartą (tj. przychodnie, ambulatoria – przyp. „Mozaiki") jak i zamkniętą (szpitale – przyp. „Mozaiki"). Skutki tego są takie, że nasi nauczyciele oraz opiekunki w żłobku dostają wynagrodzenie i to chyba niezłe, pieniędzy bowiem nie brakuje. Gorzej jest w przypadku szkół średnich. W tym roku wojewoda ma problemy z zapewnieniem wystarczających środków na czwarty kwartał. Nie ma jednak sytuacji, żeby lekarz czy nauczyciel nie dostał pieniędzy w terminie, w którym powinien.

– W tym roku obchodzicie 450-tą rocznicę uzyskania przez Siedlce praw miejskich. Jak ta rocznica jest świętowana?

– Rocznicy nie obchodzimy tak, jak w innych miastach, gdzie organizuje się uroczystą sesję rady miejskiej oraz dzień czy tydzień obchodów. Postanowiliśmy cały rok 1997 przeznaczyć na obchody 450-lecia. Rozpoczęliśmy je 1 stycznia wspólnym balem na głównym Placu Sikorskiego. 17 stycznia odbyła się uroczysta sesja Rady Miejskiej. Mieliśmy gości z całej Polski, a także z zaprzyjaźnionych miast z innych państw. Co miesiąc odbywa się przynajmniej kilka imprez właśnie pod hasłem 450-lecia i tak będzie aż do końca roku.

– Siedlce przygotowują się do wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II. Czy jest już program wizyty papieża?

– Właśnie w przeddzień naszej rozmowy wróciła delegacja, która jeszcze raz ponowiła zaproszenie. Została przyjęta przez Ojca Świętego na audiencji ogólnej. Papież wręcz stwierdził, że Siedlce są miastem „pokrzywdzonym", gdyż do tej pory nas nie odwiedził i zapowiedział, że przy najbliższej okazji będzie starał się to naprawić.

Nie ma jeszcze szczegółowego planu wizyty, bo nie ma też dokładnego terminu. Liczymy, że może to nastąpić w maju przyszłego roku i do tego staramy się przygotować miasto. Powstał już komitet sprawujący pieczę zarówno nad organizacją wizyty, jak i budową pomnika – chcemy w przyszłym roku, na wiosnę, postawić pomnik Jana Pawła II, człowieka wszechczasów, zarazem honorowego obywatela naszego miasta.

– Wiemy, że Siedlce utrzymują kontakty z wieloma miastami zagranicznymi. Co Pan sądzi o możliwości nawiązania współpracy z Berdyczowem, o co zresztą zabiega nasza redakcja?

– Myśmy nawet wystąpili do władz Berdyczowa z propozycją takiej współpracy, nie chcąc pomijać nikogo i zaczynać od władz właśnie. Do tej pory mer Berdyczowa nie ustosunkował się do naszej propozycji. Mam nadzieję, że po tym wywiadzie odpowie nam, czy jest zainteresowany współpracą, czy też nie. Natomiast z wieloma miastami z którymi współpracujemy nie są to koniecznie kontakty władz. Postaramy się doprowadzić do kontaktów rodzin i bezpośrednio osób zainteresowanych współpracą. Tak jest np. z Niemcami, powołaliśmy u nas w Siedlcach Stowarzyszenie Współpracy Polsko-Niemieckiej, i odwrotnie – tam powstało Stowarzyszenie Współpracy Niemiecko-Polskiej. I te stowarzyszenie przyjęły jak rolę organizowania kontaktów. Władze miast spotykają się przy okazji.

– Dziękuję bardzo za rozmowę...

– Ja też dziękuję i chciałbym pozdrowić Polonię, mieszkającą w Berdyczowie i zachęcić do kontaktów z nami. Chcę poinformować, że w Siedlcach powstał oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" i całą współpracę tutaj z regionem wschodnim ten oddział przejmuje na siebie. Mam nadzieję na szybkie spotkanie z państwem.

OPOWIEŚĆ O NAUCZYCIELCE

Przez Kazachstan do Polski

Chciałabym opowiedzieć o pewnej nauczycielce z Polski, o jej losie... i dobrym, wielkim sercu, którego nie zmieniły straszne warunki życia.

Władysława Drozdowska – Koterba urodziła się w 1929 r. w rodzinie nauczycielskiej. Jej ojciec pochodził z Leśnej Słobódki koło Berdyczowa, a matka – z tarnopolskiego.

Rodzina mieszkała na ówczesnych zachodnich terenach Ukrainy. Żyli w dostatku, wesoło i szczęśliwie. Rodzice Władki pracowali w szkole, uczyli dzieci języka i matematyki – i wszystkiego, co jest w świecie dobre. Mała Lalka (tak nazywano Władysławę w rodzinnym domu) marzyła, że w przyszłości również zostanie nauczycielką jak jej ojciec i matka. Poszła do szkoły, dobrze się uczyła. Ale nagle wszystko się skończyło.

Do tragedii doszło w 1938 roku, kiedy to rodzina Drozdowskich została wywieziona do Kazachstanu, podobnie jak wiele innych polskich rodzin. Podczas podróży do Kazachstanu ojciec uciekł i udało mu się dotrzeć do Polski. Matka i córka pojechały dalej. Ojciec myślał, że uda mu się sprowadzić rodzinę. Były to jednak tylko iluzje. Droga, dzieląca ojca od matki z córką, stawała się coraz dłuższa.

Był Kazachstan, potem Syberia... Lalka wraz ze swą matką przeżyły straszne chwile. Głód, chłód, ciężkie warunki życia, naruszyły zdrowie, ale nie zmieniły dobrego serca Lalki.

Po zakończeniu II wojny światowej Lalka i jej matka pojechały do Polski. Zamieszkały razem z ojcem w Świerkach, w obecnym województwie wałbrzyskim.

Lalka ukończyła studia i została – tak jak chciała – nauczycielką języka rosyjskiego. Pracowała w szkole, wyszła za mąż, urodziła dwie córki. Wszystko, co przeżyła w swych młodych latach, wspomina jak straszny sen. Prosiła Boga, żeby coś takiego nigdy się nie powtórzyło, by było dość chleba i do chleba.

Wszyscy, którzy znali Władysławę Koterbę (po mężu), mówili o niej tylko dobre słowa. Była Człowiekiem przez duże „C" i Nauczycielem przez duże „N".

Odeszła z tego świata za wcześnie – w 1994 r. Pamięć o niej trwać będzie w sercach jej uczniów i znajomych.

WALENTYNA KOLEŚNIK

POLACY NA UKRAINIE

Leon Sempołowski

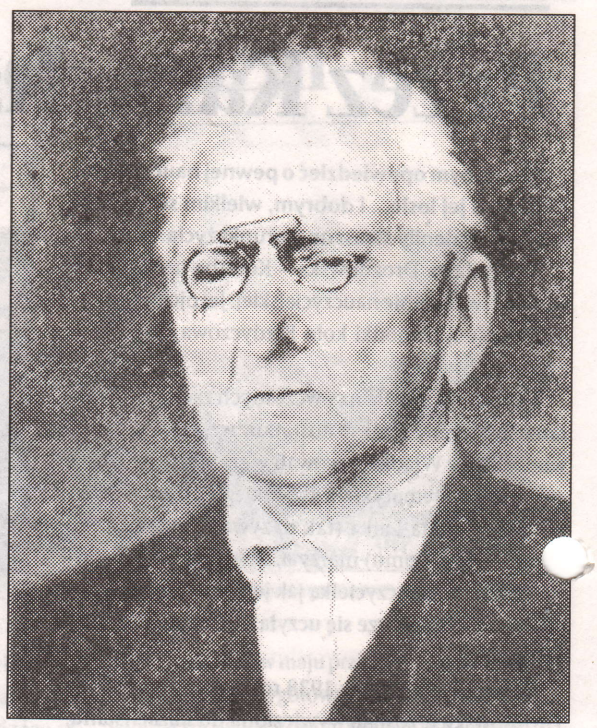

Gdy mówi się o Polakach na Podolu, nie wolno pominąć takiej osoby, jak Leon Sempołowski.

Urodził się w 1968 r. w Polsce, w ówczesnym zaborze pruskim. Studiował w Niemczech. W roku 1889 uniwersytet w Rostocku nadał mu stopień naukowy doktora filozofii i nauk przyrodniczych. Pracował w cukrowniach w Niemczech. W 1898 r. hrabia Potocki zaprosił go na Ukrainę, do Uładówki (płaca: 900 rubli i 6 pudów cukru rocznie oraz umeblowane mieszkanie). Od tego czasu, przez ponad 50 lat, prawie do końca życia (zmarł w 1960 r.) Leon Sempołowski pracuje w Uładowo-Lulinieckiej Selekcyjnej Stacji Doświadczalnej (obw. winnicki – kilkadziesiąt kilometrów od Berdyczowa).

Głównym kierunkiem jego działalności było nasiennictwo buraka cukrowego i marchwi. Leon Sempołowski wyhodował nowe gatunki buraka cukrowego, które zapewniały wielkie plony. Dzięki temu możliwe było wstrzymanie importu nasion z zagranicy. Dużo czasu i uwagi poświęcił kształceniu młodych selekcjonerów. Za swoją pracę otrzymał liczne odznaczenia.

Oprócz selekcji nasion Leon Sempołowski przejawiał duże zainteresowanie filozofią, literaturą i sztuką. Pozostało po nim kilka prac naukowych. Najważniejsze napisał razem z bratem – Antonim Sempołowskim (1847-1936), który był pionierem naukowej hodowli roślin i nasiennictwa w Polsce. Wydana została w Petersburgu w 1898 r.

LUDWIK WOJSŁAWSKI (CHARKÓW)

Otwarcie szkoły z rozszerzonym językiem polskim w Dołbyszu

W dawnym Marchlewsku

1 września 1997 r. otwarta została w Dołbyszu (rejon baranowski, obwód żytomierski) szkoła z rozszerzonym nauczaniem języka polskiego i wiedzy o Polsce. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" przekazało kwotę 300 tys. dolarów na ukończenie budowy nowej siedziby szkoły. W uroczystym otwarciu uczestniczył przewodniczący „Wspólnoty", w przeszłości m.in. marszałek Senatu RP prof. Andrzej Stelmachowski, pełniący obowiązki konsula generalnego RP w Kijowie Eugeniusz Jabłoński, I sekretarz ambasady RP w Kijowie Bogusław Woźniak oraz przewodnicząca Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa i wiceprzewodniczący Związku Polaków na Ukrainie Bolesław Krasnopolski.

Już parę lat temu „Wspólnota Polska" proponowała władzom żytomierskim zbudowanie w Dołbyszu szkoły z polskim językiem wykładowym. Pomysł ten nie zyskał jednak uznania władz. Rozpoczęły one budowę szkoły w Dołbyszu z własnych środków. Z braku pieniędzy trzeba ją było przerwać. Przewodniczący administracji rejonowej w Baranówce zwrócili się z prośbą o pomoc do senatora Jana Sęka – ówczesnego przewodniczącego senackiej Komisji Spraw Emigracji i Polaków Za Granicą. W efekcie administracja Dołbysza, rejonu i obwodu podpisały porozumienie ze „Wspólnotą". Już od ubiegłego roku w szkole uczy nauczycielka z Polski, pani Jolanta Praga, a teraz dołączyła do niej pani Irena Paszkowska, pochodząca z tego rejonu, która ukończyła uczelnię w Polsce.

Historia – być może – okaże się szczęśliwa dla miejscowych Polaków, którzy już raz przeżyli tworzenie polskich szkół i instytucji – ponad 70 lat temu. 10 lat później byli świadkami totalnej likwidacji Marchlewska i „polskiej autonomii". Przypomnijmy pokrótce dzieje „Radzieckiej Marchlewszczyzny", której stolicą był właśnie Dołbysz.

22 marca 1925 roku na wspólnym posiedzeniu władz gubernii wołyńskiej i okręgu żytomierskiego postanowiono powołać polski rejon w Dołbyszu (wkrótce przemianowanego na Marchlewsk). We wszystkich wioskach, w których mieszkało ponad 500 Polaków, tworzono polskie rady wiejskie. Pierwszy, założycielski Zjazd Rad Rejonu Marchlewskiego odbył się w kwietniu 1926 r. Uczestniczyli w nim m.in. Feliks Kon oraz żona Dzierżyńskiego - Zofia.

W początkowym okresie spośród 40,5 tys. mieszkańców rejonu, 69,8 proc. stanowili Polacy. W późniejszym okresie rejon został jeszcze nieco poszerzony, a odsetek Polaków się nieco zwiększył.

W Marchlewszczyźnie działało 89 polskich szkół z 289 nauczycielami. Nauczyciele kształceni byli głównie w Polskim Instytucie Wychowania Społecznego w Kijowie. Funkcjonowały 83 polskie czytelnie - „chaty". Rozchodziły się polskie gazety - moskiewska „Trybuna Radziecka", charkowski (a potem kijowski) „Sierp" i „Głos Młodzieży", pisma lokalne w tym „Radziecka Marchlewszczyzna".

Historycy zgadzają się co do tego, że podstawowym powodem likwidacji polskich autonomii było to, że eksperyment stworzenia „radzieckiej Polski" po prostu się nie powiódł. Polscy chłopi nie mieli chęci wstępowania do kołchozów, a liczba Polaków - członków partii komunistycznej była żenująco niska. Co ważniejsze, Stalin zrezygnował z pomysłu stworzenia Polskiej SRR.

Likwidacji – dosłownie – uległo całe kierownictwo rejonu marchlewskiego. Za „centrum kontrrewolucji" uznano Polski Instytut Pedagogiczny w Kijowie. „Ujawniono" istnienie tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej, do której miało rzekomo należeć wielu działaczy polskich struktur KP(b)U. Wreszcie — systematycznie wywożono Polaków ze wsi ówczesnej zachodniej Ukrainy — m.in. z Marchlewszczyzny, przede wszystkim do Kazachstanu.

EDWARD KRUCZKOWSKI

LIST Z ANGLII

Jak długo jeszcze...?

Nareszcie i do mnie dotarły kolejne egzemplarze „Mozaiki Berdyczowskiej" za ubiegły 1996 r. Zawarta w nich treść wywołuje żywe zainteresowanie. Jednak na szczególną uwagę zasługuje urywek artykułu pod tytułem: „Jednoczy nas obywatelstwo Ukrainy" („M.B." nr 2(7), marzec - kwiecień, 1996), w którym pani Larysa Wermińska w rozmowie z p. Bronisławem Rozwadowskim porusza drażliwy, nabolały i nękający temat represji stalinowskich w połowie lat 30-ch. Właśnie, w tym roku mija 60 lat od czasu tragicznych wydarzeń tamtego okresu, ponieważ 1937 rok był rokiem największego nasilenia krwawego terroru stalinowskiego, którego ofiarą padli przede wszystkim Polacy. Był okres, kiedy nie wolno było mówić na ten temat. Jeżeli ktoś coś wspomniał o „jeżowszczyźnie" – został natychmiast oskarżony o zniewagę partii i rządu, o oszczerstwo przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Dziś, po upływie lat, w dalszym ciągu nie znamy wiele szczegółów w sprawie tej zbrodni.

Gdy w 1995 roku prezydent B. Clinton przybył do Kijowa, pierwsze co zrobił, to, w towarzystwie przedstawicieli społeczności żydowskiej, złożył wieniec pod pomnikiem holocaustu – pamięci pomordowanych Żydów przez hitlerowców. W ubiegłym 1996 r. minęła 58 rocznica tak zwanych „nocy kryształowych", „nocy długich noży", kiedy to w 1938 roku w Niemczech hitlerowskich zapoczątkowano prześladowania i likwidację ludności żydowskiej. Z tej okazji niedawno po miastach Europy Zachodniej odbyły się manifestacje poświęcone pamięci ofiar hitleryzmu. Tak, Żydzi pamiętają o swoich. Lecz także w tamtych latach również i NKWD wymordowało setki tysięcy Polaków w byłym Związku Sowieckim. I do tego czasu dokładnie nie wiadomo, w jakich okolicznościach to się odbywało. Gdzie grzebano ofiary? Jak dotychczas nie było również większych demonstracji w obronie pomordowanych przez NKWD. Owszem, od czasu do czasu w prasie ukazują się krótkie i zdawkowe notatki o niektórych ofiarach stalinizmu, ale to wszystko nie rozwiązuje całej sprawy.

Na terenie byłego Związku Sowieckiego nigdy nie istniała żadna Polska Organizacja Wojskowa. Było to wymyślonym i wierutnym kłamstwem ze strony możnowładców stalinowskich, ażeby w perfidny sposób na podstawie fałszywych zarzutów i oskarżeń skazywać więźniów na karę śmierci. Wielu Polaków przypłaciło swoim życiem tylko i wyłącznie z powodu swej przynależności do narodowości polskiej. Była to z góry zaplanowana akcja przeciw polskości. Z chwilą aresztowania, wszelki kontakt się urywał i więźniowie znikali bez śladu. „Zginął bez wieści" – powszechnie mówiono wówczas. Na przykład, ogromny i ponury gmach więzienia był przepełniony więźniami; było to więzienie śledcze. Na śledztwach, które odbywały się nocami, NKWD używało przemocy. Bito i katowano więźniów, stosowano okrutne tortury, wpychano igły za paznokcie, a palce pomiędzy drzwi. W ten sposób zmuszano do „przyznawania się" do niepopełnionych win.

W drugiej połowie grudnia 1937 roku gdzieś ktoś zauważył, jak w nocy z bramy więziennej wyjeżdżały „czarne gawrony" (czornyj woron), z których przeciekała krew zostawiając na zaśnieżonej drodze czerwone plamy. A był to okres Bożego Narodzenia. Gdzieś w świecie obchodzono jedno z największych świąt chrześcijańskich, a w tym czasie w Żytomierzu (i nie tylko) lała się krew niewinnie pomordowanych ludzi. Nie było żywych świadków egzekucji, chyba za wyjątkiem samych oprawców.

To zaledwie jeden przykład, a takich nocy było o wiele więcej. Panowała ogólna atmosfera strachu i mrok niewoli. Było to krwawe preludium nim nastąpiła tragedia katyńska, z tą różnicą, że Katyń był odkryty przypadkowo. Natomiast prawda o ludobójstwie z lat 1937-38 pozostała w zaklętym kręgu milczenia i pozostaje nadal w cieniu, zakopana jest w ziemi między szkieletami, wśród podziurawionych od kul czaszek, które należały do obywateli sowieckich. Stąd też – jakby to byli Polacy z „drugiej kategorii".

Wielu też było skazanych na 25 lat łagrów. Ładowano ich wówczas do towarowych pociągów (wciąż wszystko odbywało się nocami) i wywożono na Północ w nieznane, bezpowrotnie i na zawsze. Po drodze wiele trupów było wyrzuconych z wagonów. A ileż to za tą tragedią kryło się ludzkiego nieszczęścia, bólu, łez i krwi.

Niezadługo upłynie 60 lat od tamtych wydarzeń. Wszystko zostało przysypane kurzem czasu i utonęło w mroku niepamięci.

Organizacja „Pamięć - Memoriał" ma ograniczone możliwości działania ze względu na brak dokumentów w tej sprawie. Dzisiejsza Służba Bezpieczeństwa Ukrainy też niewiele zdziałała w kierunku ujawnienia prawdy historycznej. A przecież wiadomo, że wszystkie materiały archiwalne znajdują się w centralnych archiwach na Łubiance. W latach 1937-38 Nikolski i Lepleski z narkomatu NKWD Ukrainy, regularnie odsyłali sprawozdania i raporty, tak zwane „swodki" do narkoma NKWD Jeżowa, a później Berii w Moskwie. A trzeba stwierdzić, iż wówczas NKWD miało pełne ręce krwawej roboty; zadanie w „polskiej operacji" zostało wykonane ponad plan. Jeżeli do 1-go listopada 1937 roku w „polskiej operacji" na Ukrainie aresztowano 19.030 osób, to do połowy 1938 roku ta liczba znacznie się powiększyła. Dzisiaj nie ma dostępu do archiwów z tamtych lat. Widocznie komuś zależy na tym, ażeby cała prawda o zbrodniach stalinowskich nadal pozostawała w ukryciu i milczeniu.

W ubiegłym roku przebywała na Ukrainie grupa studentów polskich z doktorem Tadeuszem Rudkowskim na czele. Podczas swego pobytu wykonywała pożyteczną robotę – zajmowała się badaniem grobów polskich na cmentarzach. Istnieje też Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. A jak wiadomo, ofiary krwawych represji stalinizmu szczególnie zasługują na pamięć. Pan Henryk Stroński również żywo jest zainteresowany losem Polaków zamieszkałych na terenach byłego Związku Sowieckiego.

Już do tego czasu powinna być odkryta cała prawda i wszystko nazwane po imieniu; powinny być poznane wszystkie okoliczności i dowody tej potwornej zbrodni, a szczególnie nazwiska ofiar, daty, miejsca kaźni i pogrzebania. Zbrodnia stalinowska powinna być udokumentowana z taką samą dokładnością, jak zbrodnie dokonane przez hitlerowców. Powinien być wzniesiony obelisk z tysiącami nazwisk „ofiar ludobójstwa". Do tego czasu jeszcze żaden z wybitnych kompozytorów nie napisał muzycznego utworu - requiem poświęconego pamięci ofiar stalinizmu. W przeciwnym razie, wydaje się, że wkrótce kamienie wołać będą, a przesiąknięta krwią ziemia zacznie wydawać głuchy jęk...

Ktoś może powiedzieć: ach, kiedy to było; od tego czasu była już wielka wojna, miliony ludzi zginęło, nie ma co dramatyzować i tak nic nie pomoże itd. Na to można odpowiedzieć: żadna zbrodnia ludobójstwa nie ulega przedawnieniu, kto zapomina o tragicznej przeszłości, ten nie wart jest teraźniejszości. „Jeżeli o nich zapomnę, Ty Panie, o mnie zapomnij" – powiedział Wieszcz.

Ocalić od zapomnienia.

F. NIEDŹWIECKI (ANGLIA)

WIERSZE

Poniżej zamieszczamy wiersze dwóch naszych przyjaciół, Polaków z Rosji i Białorusi: Sergiusza Biernackiego, który mieszka w Petersburgu, oraz Leona Podlacha, zamieszkałego w Grodnie.

SERGIUSZ BIERNACKI (PETERSBURG, DZIAŁACZ ZWIĄZKU POLAKÓW)

Biernackiego z Petersburga orędzie do przodka

Niestety, mój Protoplasto,
Nie wywodzimy się z Piastów.
Ród nasz jednako się pleni
Pod wspólnym Biernackich imieniem.
I nic to nas nie obchodzi,
Kto kiedy i gdzie się urodził.
Teraz stoję na Rynku, pośrodku
I myślę o Tobie, przodku.
Odczuwam jakby Twój lekki dotyk
Jak widzę obok renesans lub gotyk.
Mnie też nie było tak całkiem swojsko
Zaczynać pisać po polsku.
Miałeś szczęście – bo z braku prawideł
Nikt Tobie nie obcinał skrzydeł,
Że niby niemodne,
Że czas niedogodny,
Że polski jak chrząszcz,
I co powie ksiądz.
Mógł się znaleźć powróz lub lina
I na Biernata z Lublina.
Przecież polskie słowo pisane
Dopiero potem zostało uznane
rozpracowane
i używane.
Zacząłeś, Biernacie, serdecznie dziękuję,
Kolejny Biernacki kontynuuje.

Przyczynek do społecznej roli kawy w Polsce

Naprawdę jestem ciekawy:
Ile w Polsce da się wypić kawy?
Kawa,
Kawa,
Kawa,
Wa!
Na rogu kawiarnia
Tam mała czarna
Nie za darmo
Lecz tanio.
Więc do kawy jakieś danie
– Ależ kawa z czym
czy z cukrem i mlekiem?
– Z człowiekiem.
Żeby obok siedział,
Ze mną gawędził,
I wykładał kawę na ławę.
Żeby nam było
Bardzo miło
Po takiej kawie
Czy to w Lublinie
Czy w Warszawie.

LEON PODLACH (GRODNO)

Grodzieńskie panny

W parku zamkowym koło wodotrysku
Pewien kawaler dostał po pysku.
Grodzieńskie panny nie są do wzięcia,
Kto o miłości nie ma pojęcia.
Chłopcy z Montrmartru, Pragi, Lizbony,
Chcą nasze panny pojąć za żony.
Grodzieńskie panny to kwiat Europy,
Gdy wyjdą za mąż, trzymaj się chłopie.
Najpierw miłością cię zamorduje,
O Raju Boski! – Jak mnie szanuje!
A gdy miód zaschnie, zakwilą dziatki,
Wtenczas dbać musisz o dostatki.
Auto – mercedes, pałac przy wodzie,
A trunek wszelki ma być na miodzie!
To jest błahostka za to co miałem,
Gdyby powtórzyć, zrobię to samo.

(GRUDZIEŃ 1992 R.)

Polak w świecie

Polak mieszka w Polsce
Częste wyjazdy ma!
A ja mieszkam na Białorusi,
Jestem Polak ja!
Polak mieszka w Niemczech,
Auto, pracę ma,
A ja mieszkam na Białorusi,
Polska ciągłość trwa!
Polak mieszka w Australii,
Kopalnie tam ma,
A ja mieszkam na Białorusi,
Honor polski trwa!
Polak mieszka na całym świecie
I dobrze się ma,
A ja mieszkam na Białorusi,
W Grodnie pan – to ja!

W POLSCE

Wydarzenia w Polsce wrzesień-październik 1997 r.

✔ Tematem numer 1 były wybory do Sejmu i Senatu. Piszemy o tym obok.

✔ Nie udało się powołać Sądu Lustracyjnego, który miałby sprawdzać prawdziwość oświadczeń osób pełniących funkcje publiczne (m.in. kandydatów na posłów i senatorów) że nie współpracowali (bądź współpracowali) z tajnymi służbami w okresie komunistycznym. Sędziowie sądów różnych szczebli mieli wyłonić 21 kandydatów do Sądu Lustracyjnego, znalazło się jednak tylko 11 chętnych.

✔ Pisma „Życie" oraz „Dziennik Bałtycki" zarzuciły prezydentowi Aleksandrowi Kwaśniewskiemu, że kilka lat temu wypoczywał na wakacjach w tym samym czasie i miejscu co rosyjski szpieg – Władimir Ałganow. Prezydent zaprzeczył i pozwał obie redakcje do sądu, domagając się od nich wypłacenia po 2,5 miliona złotych (około 1,3 mln hrywien) dla poszkodowanych podczas powodzi. „Dziennik Bałtycki" wycofał oskarżenie i przeprosił prezydenta – powszechnie uważa się, że pod naciskiem właścicieli, Niemców. „Życie" podtrzymało swoje zarzuty.

✔ W wielu miejscowościach Polski trwał protest lekarzy, twierdzących, że zarabiają za mało i że nie jest przeprowadzana reforma służby zdrowia. W niektórych miastach lekarze i anestezjolodzy masowo zwalniali się z pracy. Dochodziło do lokalnych porozumień władz z protestującymi, którzy akceptowali podwyżki pensji.

✔ Plan modernizacji polskiej armii przewiduje, że Wojsko Polskie liczyć będzie o 30 tys. mniej niż obecnie – dziś 220 tys., w przyszłości 180 tys. żołnierzy. Kadra i infrastruktura wojskowa w terenie zmniejszone będą o jedną trzecią. Służba wojskowa poborowych skrócona zostanie z 18 miesięcy do 12. Dawniej były to dwa lata służby. Wojsko zostanie zmodernizowane – planuje się np. zakup nowoczesnego samolotu myśliwskiego dla lotnictwa.

✔ Spada liczba bezrobotnych w Polsce. Od stycznia do sierpnia br. ubyło 18 proc. bezrobotnych (430 tys. osób). Chodzi o bezrobotnych zarejestrowanych – część niepracujących nie rejestruje się. Zdaniem ministra pracy Tadeusza Zielińskiego przybyło jednak miejsc pracy i to jest powodem optymistycznego trendu.

✔ Trwa spór o przebieg autostrady A2, która ma biec z zachodu na wschód Polski. Minister ochrony środowiska nie zgodził się – pod naciskiem samorządów lokalnych i pod wpływem protestów ludności – na żaden z wariantów przebiegu autostrady przez Warszawę. Mieszkańcy Warszawy obawiają się, że znaczny ruch na autostradzie wręcz uniemożliwi mieszkanie w domach położonych blisko niej. Zadecyduje sąd.

✔ Na przełomie września i października kantory skupywały dolary po xxx zł, sprzedawały po xxx zł. **Z.B.**

Sukces trudny do wykorzystania

Po ogłoszeniu wyników wyborów w Polsce wszystkie niemal większe partie ogłosiły swój sukces. Akcja Wyborcza Solidarność zwyciężyła w wyborach i po czterech latach przerwy wprowadziła do Sejmu polityków prawicy. Postkomunistyczny Sojusz Lewicy Demokratycznej zajął drugie miejsce, ale zmobilizował o ponad półtora miliona wyborców więcej niż w poprzednich wyborach. Unia Wolności zaś uzyskując bardzo dobry wynik stała się „języczkiem u wagi" — bez jej głosów praktycznie niemożliwe jest utworzenie jakiejkolwiek koalicji rządowej.

Teoretycznie zwycięzcą jest więc AWS. Jej zdecydowana przewaga nad postkomunistami w Sejmie i uzyskanie większości w Senacie powoduje, że stała się praktycznie jedyną siłą zdolną do tworzenia rządu. Wśród jej możliwych sojuszy najczęściej wymienia się dwa: z Unią Wolności oraz z PSL i ROP. W pierwszym przypadku koalicja byłaby stabilniejsza, dysponująca wyraźną większością w parlamencie, jednak różnice w programach obu ugrupowań, różne podejście do kwestii światopoglądowych i do najnowszej historii może spowodować wiele konfliktów, a nawet rozpad składającego się z wielu partii klubu poselskiego AWS. Pierwsze spory pojawiły się już w pierwszych dniach po wyborach, gdy jeden z liderów Akcji Wyborczej zażądał, aby nie dopuściła ona polityków Sojuszu Lewicy na stanowiska przewodniczących komisji sejmowych, przypominając, że SLD to partia wywodząca się z „nurtu zdrady narodowej". Na taką propozycję nie zgodziła się nie tylko Unia Wolności, ale także i część AWS.

Inna możliwa koalicja Akcja Wyborcza Solidarność - Polskie Stronnictwo Ludowe - Ruch Odbudowy Polski miałaby niewiele ponad połowę głosów w Sejmie, a więc jej większość byłaby łatwa do przełamania przez opozycję.

Stąd pojawiła się koncepcja powołania szerokiej koalicji antykomunistycznej z udziałem AWS, UW, PSL i ROP, w której ani Unia Wolności ani Polskie Stronnictwo Ludowe nie mogłyby swoim odejściem z rządu szantażować Akcji Wyborczej. Jednak także jej utworzenie jest mało możliwe — UW obawia się osłabienia swojej pozycji i nie zgadza się na sojusz z PSL.

Wiele wskazuje więc, że stworzenie stabilnej większości rządowej przez prawicową AWS może być dużym problemem. Zwycięstwo Akcji nie gwarantuje także realizacji jej programu w sferze cywilizycyjnej i światopoglądowej. Choć obecny Sejm na pewno przyjmie blokowany przez poprzedni parlament Konkordat ze Stolicą Apostolską, to już dla planowanego zaostrzenia ustawy zakazującej aborcji zdobycie większości może nie być łatwe. Także zapowiadana przez prawicę dekomunizacja i lustracja może nie znaleźć zwolenników poza klubem Akcji Wyborczej Solidarność.

Marcin Dominik Zdort (dziennikarz „Rzeczpospolitej)

Wyniki wyborów parlamentarnych w Polsce

Sejm

Akcja Wyborcza Solidarność - 33,8 proc. i 201 posłów

Sojusz Lewicy Demokratycznej - 27,1 proc. i 164 posłów

Unia Wolności - 13,4 proc. i 60 posłów

Polskie Stronnictwo Ludowe - 7.3 proc. i 27 posłów

Ruch Odbudowy Polski - 5,6 proc. i 6 posłów

ponadto mniejszość niemiecka - 2 posłów

do Sejmu nie dostała się m.in. Unia Pracy (4,8 proc.) – potrzeba było co najmniej 5 proc.

(liczby uzyskanych miejsc w Sejmie - nieoficjalne, przed podaniem wyników przez Państwową Komisją Wyborczą)

Senat

AWS - 51 senatorów

SLD - 28

UW - 8

ROP - 5

PSL - 2

niezależni - 6

(również informacje nieoficjalne)

Polski informator Żytomierza i Berdyczowa

Radio Żytomierz, Radio Berdyczów po polsku

◆ Co miesiąc, w każdą pierwszą sobotę miesiąca o godzinie 20.00, można słuchać półgodzinnej audycji w języku polskim w Radiu Żytomierz.

◆ Co miesiąc lub co dwa tygodnie (nieregularnie) nadawana jest audycja w języku polskim w Radiu Berdyczów. Jest zapowiadana wcześniej.

Telewizja Żytomierz dla Polaków

Co miesiąc audycja dla Polaków, ale w języku ukraińskim.

Polskie stowarzyszenia w Żytomierzu

◆ Zjednoczenie Polaków Żytomierszczyzny „Polonia" – przewodniczący Tadeusz Rękas, tel. domowy (412) 22-16-36,

◆ Związek Polaków na Ukrainie, Oddział w Żytomierzu prezes Walentyn Grabowski

◆ Zrzeszenie Młodzieży Polskiej w Żytomierzu – przewodniczący Wadim Syczewski

Polskie stowarzyszenie w Berdyczowie

◆ Związek Polaków na Ukrainie, oddział w Berdyczowie – prezes Feliks Paszkowski, dyrektor Szkoły nr 3, ul. Puszkina 46, tel. (414) 32-50-30.

Msze w języku polskim w Żytomierzu

◆ Katedra św. Zofii – codziennie 19.00

◆ Kościół oo. Bernardynów pw. św. Jana z Dukli – codziennie 7.00 i 18.00, niedziele 9.00, 10.30,13.00

Msze dwujęzyczne – częściowo w języku polskim, częściowo po ukraińsku w Berdyczowie

◆ Kościół w Klasztorze Karmelitów Bosych – codziennie 8.00, 18.00, niedziele także 10.30,

◆ Kościół św. Barbary – codziennie 9.00, 18.00, niedziele także 13.00

◆ Kaplica ul. Czudnowska – niedziele 18.00

(Przepraszamy za wszelkie braki i nieścisłości w naszym informatorze. Wszystkich zainteresowanych prosimy o nadsyłanie informacji na temat swoich organizacji, imprez polskich itp. Redakcja)

MOZAIKA BERDYCZOWSKA

Wydaje: Rada Berdyczowskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie (obwód żytomierski).

Redaguje zespół w składzie:

Feliks Paszkowski - redaktor naczelny

Piotr Kościński (Warszawa) – dyrektor ds. wydawniczych i programowych

Larysa Wermińska - sekretarz odpowiedzialny

Walentyna Koleśnik - zastępca sekretarza

Jerzy Sokalski

Opracowanie techniczne **Dariusz Markiewicz (Warszawa)**.

Adres redakcji: Ukraina, 261400 Berdyczów, ul. Puszkina 46, tel. (380-414-3) 2-50-30.

Adres w Internecie: www.webspawner.com/users/mozberd

Poczta elektroniczna (e-mail): piotr.koscinski@mailexcite.com

Konto: Oszczadnyj Bank nr 73 w Berdyczowie, nr 010700309

Ewentualne wpłaty w Polsce można dokonywać na konto: Bank Pekao SA II O/Warszawa, nr 12401024-21033247-2700-401110-001 z dopiskiem: „dla Mozaiki Berdyczowskiej".

Wydano z pomocą organizacyjną i finansową **Fundacji „Rodacy-Rodakom"** w Warszawie oraz dzięki wsparciu finansowego **Fundacji Pomoc Polakom** na Wschodzie (Warszawa).

«БЕРДИЧІВСЬКА МОЗАЇКА»
(польською мовою)
Благодійна громадська культурно-освітня газета.
Виходить кожних 2 місяці.
Видавець — рада Бердичівського відділення Спілки поляків України.
Зареєстрована 25 квітня 1995 року Житомирським обласним управлінням по пресі, свідоцтво про реєстрацію серії ЖТ № 70.
Наша адреса: м. Бердичів, вул. Пушкіна, 46.
Телефон 2-23-78.
Надруковано на КП «Поліграфічна фабрика»
м. Бердичів, вул. Котляревського, 2.
Тираж 1000 примірників.